

We wrześniu 1871 r. o

Zawrowski wraz z kilkoma księżmi, do jego party należałymi, z kilkoma włościanami pozostaje. Demonstracja świętojurców zrobiła fiasco kompletne.

Po Szaszkiewicz zabrakło głosu Krzeczunowicz i w sposób bardzo trafny zbijał wywody Szaszkiewicza, dowodząc, że opozycja tej party ruskiej jest opozycją quodammodo, którą ignorować należy, bronić rezolucji, wykazywać wadliwość a często bezsensu ustaw przez Niemców dla nas pisanych i wezwał w końcu do głosowania za projektem adresu bez zmian.

Ludwik Skrzyński nie zgadza się na przedłożony projekt adresu głównie dla tego, że rezolucja jest w nim za słabo podniesiona, a powtóre dla tego, że za mało nacisku położono na potrzebę zachowania swobód konstytucyjnych. Mówca zapowiada więc dwie poprawki w tym duchu. Mowę i poprawki Skrzyńskiego przyjęła publiczność oklaskami.

Adam ks. Sapieha także zapowiada poprawki. Zawrowski, w imieniu swojej party ruskiej, oświadcza się za adresem i za rezolucją.

Zbija on wywody Szaszkiewicza, chce aby sejm sam sprawę narodowościową załatwił a nie Rada państwa, jak sobie świętojurcy życzą.

Borkowski uważa adres za mało polski. W mowie swęj zresztą, jak zawsze pięknej, prawi zbyt wiele o Słowiańszczyźnie, w której zdaje się upatrywać zbawienie Polski.

Zyblikiewicz gorąco broni projektu adresu i stara się zbić argumenty przeciwników.

Skrzyński, po raz wtóry zabrawszy głos, wykazuje, jak słabe są zarzuty Zyblikiewicza.

Krzeczunowicz i Sapieha po drugi raz mówią jeden za drugim przeciw projektowi.

W końcu jakiś Mazur chłop, którego nazwiska nie dosłyszałem, płót piątę przez dziesiątę w tym sensie, że chłopie nie chć być ani Moskalami, ani Niemcami, ani Żydami, tylko chć pozostać Polakami, więc im ani żadnej rezolucji, ani autonomii żadnej, a już najmniej żadnego samorządu nie potrzeba.

Być może, że szanowny ten kmić co innego chciał powiedzieć, ale tyle można było z tego, co prawił, wyrozumieć, że samorządu nie chce, bo on Polak!

Po odpowiedzi sprawozdawcy Wodzieckiego na wszystkie projekty adresu czynione zarzuty, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem przyjęcia adresu bez rozpraw specjalnych en bloc.

Przeciw takiemu uchwaleniu adresu głosowali: Skrzyński, Sapieha Adam, Smarzewski, Gniewosz, Borkowski i Janko.

Gdy jednak znaczną większością głosów wniosek przyjęto, uchwalono następnie prawie jednogłośnie (bo z wyjątkiem tylko podobno Borkowskiego i Janki) adres en bloc w drugim i trzecim czytaniu.

O godzinie 3 zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając następne na jutro.

Lwów, 3 października. (Dwunaste posiedzenie sejmowe.) (Dalszy ciąg.)

(7) Zdałem wczoraj pobieżnie sprawę z rozpraw nad adresem. Sprawozdanie to winienem uzupełnić, bo już rozprawy nad adresem są nie tylko w naszym położeniu wielkiego znaczenia. Niekoniecznie zgadzam się na to, że adres ze strony sejmiku naszego, do którego korona wcale nie odezwała się, był potrzebny; skoro już jednak postanowiono pisać adres i napisano go, nie można rozpraw nad nim pominąć milczeniem, bo rozprawy są właściwie adresem uzupełnieniem i komentarzem do niego. Tę razę rozprawy nie długo trwały, jedno bowiem tylko zajęły posiedzenie. Pochodziło to z tego, że się w kole poselskim do sytu wygadało i postanowiono większością głosów rozprawy specjalnych w izbie nie dopuszczać. Co do mowy, którą wczoraj słyszeliśmy, przynależało, że były bez wyjątku wszystkie nieszczerłone tak co do treści, jak i co do formy. Jednym z najlepszych mówców naszych jest od ćwierć wieku Leszek Borkowski, ale też poznać, że ćwierć wieku minęło już od owych jego pierwszych świetnych mów, które mi Wiedziećców podobały istnienia Reichstagu do rozpacz doprowadza! Jakżeż nawet różnica między jego wczorajszą mową a mowami, któreśmy tu przed kilku jeszcze słyszeli latami?

Adres przystępny do sprawozdania. Dziś przytoczę treść mowy ks. Szaszkiewicza i mowy pp. Krzeczunowicza, Skrzyńskiego i Zawrowskiego, dopomagając sobie stenograficznymi zapiskami Gazety Narodowej, bo Dziennik Poznański nie ma znowu takiego ogromu abonentów w Galicji, by mógł własne biuro stenograficzne we Lwowie utrzymywać.

Otoż po odczytaniu przez sprawozdawcę komisji adresowej Ludwika hr. Wodzieckiego projektu adresu, zabrakło głosu w imieniu jednej a to świętojurskiej party Rusinów.

Kanonik Szaszkiewicz, mówiąc oczywiście po rusku, choć znawcy utrzymują, że wiele bardzo w jego mowie było wyrazów i zwrotów moskiewskich. Z góry oświadczył mówca, że mówi nie tylko w swoim ale i w imieniu swoich politycznych przyjaciół. Powołując się na deklarację Pawlikowa przed wyborem komisji adresowej, chce wyłuszczyć przyczyny, dla czego są przeciwko adresowi i dla czego przymuszani są do opozycji. Przedewszystkiem nie widzi żadnej potrzeby pisanja adresu i w tym względzie znajduje się w jednym szeregu z najpoważniejszymi organami prasy polskiej (np. Czas), który był przeciwny pisanju jakiegokolwiek adresu. Nie ma do tego żadnych ani zewnętrznych ani wewnętrznych powodów. Nie było żadnego mesażu, — więc cesarz nie żąda od nas żadnego adresu; — wewnętrzne powody byłyby wprawdzie: są potrzeby wewnętrzne, ale jedne są takiej natury, że im sejm sam zadość uczynić może i wykazywać je w adresie byłoby rzeczą zbyteczną; a drugie potrzeby dotyczą dwumilionowego narodu ruskiego, któremu „uporno zaprzeczacie praw narodowych, który pograża się w helotyzm, utysk i poniżenie.“ (Głosy: oho!) Potrzeby te wyłuszczyć w adresie byłoby więc rzeczą na miejscu, ale cóż, kiedy wy powiadacie, że to sprawa domowa, podczas kiedy my widzimy potrzebę wprowadzenia wszechstronnego w życie artykułu 19 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli (równoprawnienie), i dopiero wtedy stosunki nasze można uważać za sprawę domową. A ponieważ wy przeciwnego jesteście zdania, więc my szukamy pomocy gdzieś indziej, bo do tego nas przymusza; i my zresztą nie robimy sobie najmniejszej iluzji, byście się kiedykolwiek z nami zgodzili.

My jesteśmy wierni dla tronu i my jesteśmy wdzięczni dla dobrodziejstw doznanych od tronu, ale żeby te uczucia wyrażać teraz w adresie, to do tego nie ma żadnego powodu, bo my nie dopiero teraz jesteśmy wierni i nie dopiero teraz czujemy wdzięczność.

Właściwym zaś powodem, dla czego jesteśmy przeciwko adresowi, jest wzmianka o rezolucji; już wtedy, kiedyście ją uchwalali i kiedy ją jeszcze nie miałem zaszczytu reprezentować ten naród ruski, nasi reprezen-

tanci oświadczyli, że nie biorą żadnego udziału w uchwale tej, bo ją uważają za niezgodną z interesem ruskim, który pod tym względem ma sprzymierzeńca jeszcze w innym narodzie krajowym. (Zdziwienie.) Sankcjonowanie rezolucji byłoby uprzywilejowaniem przemocy na rzecz mniejszości uprzywilejowanej. Rząd zapowiedział przywrócenie pokoju wewnętrznego. My nie słowami ale czynem radziłyśmy okazać, że chcemy także pokój i to we własnym naszym interesie, abyśmy mogli spokojnie używać nie tylko cywilnych ale i politycznych praw.

Tymczasem w ustępie 4 adresu (który mówi o powołaniu rodaka na ministra jako o zapowiedzi instytucji niezbędnej dla samorządu krajowego) jest tak wyrażono, że my nie możemy być z pełnem zaufaniem dla ministerstwa.

Czy moje powody przekonały panów, to mniejsza o to; mnie się zdaje, że nie (wesołość). W logicznem następstwie mojego wywodu winienbym wnieść o przejście do porządku dziennego, ale mógłby ktoś powiedzieć: stawcie poprawki! Moi panowie, w politycznych kwestiach poprawki stawiać, to całkiem zbyteczna, szkoda czasu i atłasu; poprawki nasze pierwśj są odrzucone od was, niż były postawione. W takim składowie rzeczy nie wypada nam nie innego, jak tylko oświadczyć, że ani w dalszej dyskusji, ani w głosowaniu nad adresem udziału brać nie będziemy. (Cisza — wśród której kilku sutanowych świętojurów opuszcza krzesła i wychodzi ze sali, defilując przed włościanami ruskimi, z pomiędzy których wielu pozostaje w sali.)

Po wyniesieniu się z sali reprezentantów party świętojursko-ruskiej, z pomiędzy których kilku po chwili powróciło do sali, by zdalej przysłuchiwać się rozprawom, zabrakło głosu za adresem.

Pan Kornel Krzeczunowicz i przemówił w sposób następujący:

„Najlepiej mojem zdaniem byłoby, gdyby adres ten przyjęto bez dyskusji. Gdy jednakże szanowny mówca poprzedni starał się uzasadnić niestosowność adresu, przeto ja będę się starał udowodnić jego stosowność. Szanowny mówca mniema, że gdyby była mowa w adresie o takich sprawach ruskich i w takim kierunku, jaki onby mieć chciał, że wtedy adres byłby potrzebny. Otóż kierunek ten poznaliśmy z onegdajszej interpelacji, w której podniesiono żale o ucisku i przesładowaniu narodowości ruskiej, i podawano niejako środki, przez które ten ucisk miał być usunięty. O ucisku i przesładowaniu mówił także mówca. Ja ucisku widzieć nie mogę. Szanowny mówca jest nie tylko posłem, ale i wiceprezesa rady powiatowej, jego mowy drukowane są po rusku, dajemy fundusze nie tylko na naukę, ale nawet na zabawę ruską. Czy tćm daliśmy dowody, iż chcemy ucisku Rusinów? Czy tćm, iż dozwalamy gminom używać swego języka w szkole i w urzędzie? W owej interpelacji podniesiono także myśl, którą również poseł poprzedni znajduje jak najbardziej potrzebną — i gdyby ta myśl była z mieszczoną w adresie, to wotowałby za nim, to jest aby rząd przedłożył nam projekt zmiany statutu krajowego i ordynacji sejmowej, dalej ustawy o narodowościach jak w Czechach. Przypatrzmy się bliżej tym żądaniom. Gdyby rząd przedstawił projekt zmiany ordynacji w tym duchu jak i tam, to jest aby były miasta i większe posiadłości bardziej w sejmie zastąpione, w stosunku do gmin, to wszyscy panowie z tamtej strony i mówca sam protestowałby. Ale mówca odwołał się także do ustawy o narodowościach, którą Czechom przedłożono; niech raczy ją przeczytać a przyjdzie do przekonania, że byłby w znakomitej zawsze mniejszości i w kury ruskiej. Dla czegoż więc żąda? Oto dla tego, aby oponować.

Sprawy wewnętrzne, mniema mówca, nie mogą być powodem do pisanja adresów, podnoszenie rezolucji nie może być do tego powodem! Ale czemuż są żądania zawarte w rezolucji? Oto są to żądania o rozszerzenie naszej autonomii pod względem ustawodawczym i administracyjnym. Dla czego myślicie rozszerzenia pragniemy? Oto pragniemy nie tylko ze względu na naszą historyczną przeszłość i odrębność, którą to względ naturalnie jest przeważający, ale także ze względów utylityrnych. Przejrzejcie panowie tylko ustawy, które od roku 1861 do 1867 dla nas wotowano, a przekonacie się, że wszystkie te ustawy są dla nas niestosowne, a niektóre nawet zamiast pożytku, rozstrój w nasze społeczeństwo wprowadzają. Oto dano nam ramy ustawy gminnej, według których ram musieliśmy uchwalić ustawę dla naszego kraju zupełnie niestosowną. Dano nam ustawę, w której targnięto się nawet na to, co sejmowi się należy, na rozkład ciężarów na utrzymanie kościołów i cerkwi. Niech to przykład objaśni. W ustawie wyznaniowej stoi, że nikt nie jest obowiązany przyczyniać się do wydatków obcego wyznania. W danym wypadku kupił Izraelita parę gruntów wiościsńskich, których właściciele dawniej dawali meżne. Izraelita zaprzeczył meżnego, nie chcąc tegoż opłacać. Poszło to do władzy, która oświadczyła, że na podstawie zwyczajów uświęconego meżnego jest przywiązaniem do gruntu, więc i Izraelita powinien je opłacać, skoro grunt kupił. Izraelita odwołał się do ministerstwa, a to na podstawie owej właśnie ustawy wyznaniowej wydał dekret, rozstrzygając tę rzecz w sposób istotnie prawie nie do uwierzenia: iż ten Izraelita na podstawie tych ustaw nie jest obowiązany dawać meżnego, jednakże, jeżeli ten grunt wróci w ręce katolika, to katolik będzie znowu obowiązany takowe opłacać. Jaka to się da jurystycznie wyargumentować, tego nie rozumiem. Albo meżne cięży na gruncie, albo nie; w pierwszym razie mają opłacać wszyscy posiadacze gruntu.

Wicie panowie, jaka u nas jest potrzeba ułatwienia zamiany, arondowania, zaokręglania gruntów. Dawniej czy to z włościanem czy z proboszczem, szła rzecz do powiatu, a jeżeli z kościołem, to do konsystorza, i na tćm się skończyło. Niemcy w reichsracie chcieli nam tę rzecz ułatwić i nie znając naszych stosunków powiedzieli, że jeżeli własność jest zahipotekowana, wtedy trzeba zezwolenia wszystkich wierzycieli, albo tćż sądowego, i utrudniając rzecz, nazwali to ułatwieniem!

Wszystko, co z tamtąd pochodzi, jest przeciwne naszym interesom, wszystkie ustawy są dla nas zupełnie złe. Wspomnę także o ustawie podatkowej, którą kazali nam takie data od lat 15 dla oszacowania gruntów zbierać, których u nas w kraju nie ma. Nasze komisyje meczą się i marnują czas daremnie nad zbieraniem dat, których nie ma.

Nie mówię już o dawniejszych rzeczach, ale to tylko wspomnę, że nawet, gdzieś knęli naszych dawnych ustaw, tam zepsuli. I tak n. p. w Krakowie istniały sądy pokoju. Ponieważ w Austrii takowe nie istniały, przeto, zamiast zaprowadzić w całej Galicji tę zbawiającą instytucję dla unifikacji prawodawstwa, znieśli takową w Krakowie.

A jak się szanowny mówca poprzedni zapatruje na ustawy wyznaniowe, nie wiem, ale zdaje się, że je popiera, skoro popiera tę stronę, która je wydawa.

Mniema poprzedni mówca, iż mielibyśmy powód

do pisanja adresu wtedy, gdyby korona tego adresu żądała. Trudno, aby korona do nas powiedziała: napiszcie mi adres zaufania. Ale rozpatrzmy się w sytuacji a zobaczymy, że korona takiego kroku od nas się spodziewa. Oto korona przekazuje ministerstwu: zrób zgodę między ludami mojemi. Ministerstwo bierze to za swój program i dokłada wszelkich sił, aby to życzenie spełnić. W obec tego wystąpienia ministerstwa dawni dzierżyciele państwa, centraliści, kilka sejmów niemieckich oświadcza, się przeciw tej ugodzie, mianują ją po prostu zgwałceniem konstytucji. Gdybyśmy w obec takich faktów milczeli, jakie nasze milczenie mogłoby być tłumaczone? Oto takby mogło być tłumaczone, że my także nie popieramy ministerstwa, które tę ugodę wypisało na swym sztandarze. Czy można tu mówić, że nie idziemy po myśli i życzeniu korony? Główną kierującą myślą, głównem zadaniem adresu jest właśnie danie poparcia ministerstwu w tćj myśli, która korona wspaniałomyślnie podjęła raczyła.

Lejalność więc dla monarchji, spójność naszej myśli z jego myślą i nasz własny interes nakazuje nam, abyśmy z takim adresem wystąpili. Nie zapominajcie panowie, szczególnie ci, którzy z tamtej strony przeciwko wszystkiemu, co większość uchwali, robią opozycję, żeśmy ten adres tak zredagowali, iż mniejszość żadnego zarzutu przed nim nie może podnieść nie może. Wszystko, co by mogło wywołać opozycję, co by mogło dać słuszny powód do oponowania, wszystko to pominięto. Mam więc nadzieję, że nie tylko znaczna większość sejmu, ale i znaczna większość posłów po tamtej stronie głosować będzie za adresem.

Trzecim mówcą z kolei był poseł Ludwik Skrzyński, który, nawiasem powiedzieliśmy tu muszę, nie zlicza się do opozycji dzisiejszego ministerstwa, w której imieniu w kole polskiem przemawiali Ziemiałkowski, Chrzanowski, Kabat i w końcu i Wolski. Poseł Skrzyński stoi osobno i własne tylko objawia zapatrywania. Oto głos jego:

P. Skrzyński. Długo się namyslałem, czy mam zabrać głos lub nie, zważając okoliczność, że milczenie jest korzystne, i że jeżeli gdzie, to u nas da się zastósować przysłowie wschodnie, że lepiej jest milczeć niż mówić. Lecz z drugiej strony rozważyłem, że nie jestem ministrem, i że nigdy zapewne ministrem nie będę, i że przeto pozostanę czćm jestem, posłem sanocim, zdecydowałem się mówić to, co czuję i myślę, a czy to jest złe czy dobre, zostawiam do oceny Wysokiej Izbie i całemu krajowi.

„Nie jestem przeciwko adresowi w ogólności, tylko jestem przeciw temu adresowi. Muszę mieć ważne powody, jeżeli się odważam stanąć na jednej linii z posłem z tamtej strony. Skoro P. Smolka postawił wniosek, aby wysłać adres, skoro ten adres wyszedł uzbrojony jak Minerva z głowy Jowisza, z głowy pana wnioskodawcy, tedy nie było co innego, jak tylko przyjąć go i na chwilę nikt nie wahał się być za adresem. Bo któryś w dzisiejszym stanie niepewności, w dzisiejszej walce stronniczości i narodów nie chciał podnieść głosu do Najj. Pana, do tego, który stoi po nad wszystkimi stronnicztwami, jednego, o którym wątpić nie można, że tylko dobro wszystkich, dobro ogółu ma na oku. Do niego więc przemawiać nam wypada. Kiedy każdy z nas już będzie zapomniany, on przed historją i przyszłością odpowiadać będzie za to, co się stało i stanie. Mając tak wysokie wyobrażenie o stanowisku tego, do którego przemawiamy, chciałbym, aby adres ten był godzien tego, do którego jest wystósowany i kraju, który go u stóp składa. Otóż ja właśnie w tym adresie nie widzę tego, nie widzę, aby był godzien kraju, a co więcej, aby także odpowiadał sytuacji dzisiejszej politycznej.

Pan Smolka w swoim wniosku nie tylko nam podał powody ale i treść przyszłego adresu, i powiedział wyraźnie, że to jest akt polityczny, że ma przedewszystkiem poprzeć ugodowe tendencje rządu. Skoro więc to jest jego główną myślą, jego jedyną racją bytu, to potrzeba tak pisać, abyśmy rzeczywiście te tendencje poparli, a nie takowym przeszkadzali, abyśmy do rozwoju z naszej strony choćby tylko jedną palną zapalki nie dorzucili.

Nie będę się rozwodził nad usterkami pomniejszych adresu, bo nie mam do tego czasu, i byłoby to zresztą nie na miejscu. Aby jednak uzasadnić, że to, co powiedziałem, nie było na wiatr rzucone i że adres ma usterki, przytoczę tu jednę. Oto w 9 ustępie są słowa: „Racyleś Najj. Panie... W 11: „zaś prosząc Boga, aby Waszą C. K. Mość... ochraniać raczył.“ Otóż nie wiemy, czy jest to odpowiedniemi, abyśmy do Pana Boga tak przemawiali jak do cesarza. To nie jest ani po polsku ani po katolicku. Po polsku się mówi: Bóg wesprzj tego a tego, w Twojem miłosierdziu, lub tćż podobnie. Nie godzi się do Boga przemawiać, jak do ministrów i hofiarów.

To zresztą jest mniejszą usterką. Przystąpię do uzasadnienia, dla czego adres nie odpowiada sytuacji politycznej i celowi swemu.

Jeżeli chcemy jako reprezentacja kraju wesprzeć to ministerium, ten kierunek jego, to mnie się zdaje, że powinniśmy mu powiedzieć, że dla tego je wspieramy, iż tę drogę uznajemy nie tylko za dobrą ale i dla nas korzystną, powinniśmy mu wreszcie powiedzieć, w czćm dla nas leży korzyść. Każdy naród, mający poczucie swych praw, będący rzeczywiście narodem, działa tylko na swoją korzyść i ja nie wierzę żadnemu narodowi, jeżeli mi mówi, że będzie kogoś wspierał wbrew swoim interesom.

To, co jest dziś wyrazem naszych potrzeb, powinniśmy podnieść na pierwszym miejscu i powiedzieć, ponieważ w tćj drodze konsekwencja jest, że te prawa nasze, wyrażone w tym programie, będą uznane, dla tego to jest pierwszym powodem, iż my pójdziemy za tobą i będziemy ci wiernymi i dzielnymi sojusznikami. To mi się jednak zdaje zupełnie niewystarczające wypowiedziane. Oto mówimy najpierw o wszystkim, o czćm się mówić da, o akademii umiejętności, o powołaniu rodaka, o przedłożeniu hr. Hohenwartu, a dopiero w ustępie ósmym nieśmiało i bojaźliwie wyrażamy zdanie.

Pan Krzeczunowicz. Tam nie ma nic o zdaniu. P. Skrzyński. Proszę mnie nie przerywać. Wyrażamy więc zdanie, że uchwała z 24 września zawiera nasze potrzeby. Kto rozumie po polsku, ten przynajmniej to nie innego, jak tylko wyrażenie zdania. Gdyby była mowa o konstytucji, przez wiekroślę Egiptu nadane, inaczej byśmy nie byli naszego zdania wyrazili.

Ja sądzę, że jeżeli idzie o własny kraj, to powinniśmy wyraźnie powiedzieć, czego żądamy, czego nam teraz trzeba. Może być coś dobrem i korzystnym, a przecież możemy być zdania, że z pewnych względów można je odczołyć na przyszłość. Tak tćż i tu mówimy, że rezolucja zawiera warunki i podstawę naszego niezbędnego nam samorządu, ale nie mówimy, iż nam jćj potrzeba. Otóż jeżeli w adresie powiedziano, że tego a tego żądamy, to każdy tylko powie, iż w formie przyzwolonej składamy nasze żądania u stóp monarchji. Czy

działalibyśmy wtedy wbrew woli ministerstwa i korony? Nie! owszem zapewnilibyśmy ich tylko naprzód, że tylko w takim razie będą mieli z nas sprzymierzeńców, jeżeli uczynicie zadość naszym żądaniom, a teraz wicie, czego się po nas macie spodziewać.

Inny ustęp znówu tę samą ma wadę, iż zamiast działać w duchu ugodnym, jest ugodzie przeciwnym. Fakt jest niezaprzeczony, że bardzo poważna część ludności jest w opozycji przeciw ministerstwu. Zaprzeczć nie można, że rzeczywisty niespokój się objawia.

Darmo ludźa się ci, co mówią, iż to jest wrzawa, roznieśiona przez żydów i dziennikarzy. Póki ten rozstrój nie będzie usmierzony, tak długo o ugodzie mówić nie można. Otóż jest naszą rzeczą nie wdawać się w to, co Niemcy chcą, bo to do nas nie należy.

Adres zabrać powinniśmy ich obawy. Jakież to ich obawy? O narodowość? Tu obawa jest płonna, bo kto byłby tak ogołocony z rozumu, iżby przypuszczał, że narodowość, za którą stoi 40 milionów ludności, może być naruszona! W tć obawę oni sami nie wierzą. Ale właściwą przyczyną, dla czego przeciw ministerstwu występują, jest inna obawa. Oto obawiają się, aby to ministerium, wywiesiwszy sztandar ugod, nie chowało w zanadrzu absolutyzmu, reakcji. To jest broń, którą wojują. Zupełnie bezzasadne nie są te obawy, lecz gdyby nawet były płonne, fakt jest, iż istnieją — u wielu jako broń stronna, u wielu z przekonania. Jest to więc jeden punkt zetknięcia się z tćm stronnicztwem. Kto chce ugod, ten powinien wyszukiwać owe punkta, które do zgody prowadzą. Tu na tćm polu możemy się z niemi zetknąć, a to nie sprzeciwia się naszej tradycji narodowej, bośmy zawsze aż nadto kochali wolność, to się też nie sprzeciwia naszym trzeźniwym interesom — bo wolność i potrzebujemy. Dla czego na tćm polu nie mamy się pogodzić i na tćj drodze starać się przyść do porozumienia. To byłoby niezawodnie odpowiedniem tćj polityce ugodowej. Jeżeli adresie mówimy, że potrzeba dopiero przeobrażenia, aby ubezpieczyć prawdziwą wolność i rozumie się, że ta, która istnieje, nie jest prawdziwą. Jaką jest ta wolność prawdziwą, tego naturalnie ja nie wiem i przesądzać nie mogę. Komuna paryska głosiła zawsze, że chce prawdziwą wolność, cesarz Napoleon mówił ciągle o prawdziwej wolności a Francuzi nie naj- lepiej na tćm wyszli.

Jak my to pojmujemy, nie wiem, ale zawsze wołałby, abyśmy nie mówili o prawdziwej wolności, tylko po prostu o wolności.

Z tych powodów ośmielię się przy specjalnej debacie postawić dwie poprawki.

Co się tyczy punktu 9, gdzie jest ta skromna wzmianka w kąci o prawdziwej wolności, chciałbym, aby ta poprawka osobno była położona — bo sądzę, że jeżeli się mówi o prawach obywatelskich, to miejsce na to nie jest w kacie, tak jak w projekcie.

Z kolei zabrał głos naczelnik drugiej party ruskiej tak zwanych teraz „szczerych“ lub „prawdziwych Rusinów“ wicemarszałek Zawrowski i przemówił (po rusku) w sposób następujący:

P. Zawrowski. Jak panowie widzicie, w pierwszym ustępie adresu jest wyrażone, że trzeźniejsza pora daje nam sposobność do napisania adresu. Kiedy tylko jaka ważna chwila była w sejmie, nigdy sejm nie zaniedbał takiej sposobności do adresu. Tak było w r. 1861, 1865, 1868; mniemano, że ile razy tak jest uroczysta chwila, bo chodzi o to, czy prawa i życzenia pojedynczych krajów mają być uwzględnione. Sejm uchyliłby swoim obowiązkiem, jeżeliby w trzeźniejszej chwili nie podał adresu. Wzmianka o akademii umiejętności jest i mnie nadziej przynajmniej i pożądana (oklaski), gdyż taka instytucja znajdzie także pomieszczenie dla języka ruskiego, podobnie jak uniwersytet Jagiellński, który zaprowadził katedrę języka ruskiego, za co mu się dziękować należy. Dalsze ustępy tego adresu traktują o zaspokojeniu słusznych żądań tak naszego kraju, jak i innych krajów koronnych.

Przed r. 1848 miały wszystkie kraje wchodzące w skład monarchji austriackiej, choć nieprawnie nznana, ale faktyczną odrębność. Rok 1848 przyniósł nam wolność, swobody, ale i system centralizacji, który aż do niedawna się praktykował, i tak w lutym jak i grudniowej konstytucji znalazł swój wyraz. Tak jedna jak i druga zabezpieczyła przewagę narodu niemieckiego i dla tego prawie we wszystkich innych narodach miały przeciwników. Misją Austrii jest, aby służyć za przystań narodowości, chroniąc wszystkie prawa historyczne, o ile tylko to nie sprzeciwia się całosci i sile monarchii. Tylko taka konstytucja zabezpieczy pojedynczym narodom ich indywidualność historyczną. Konstytucja grudniowa tego nie nadaje. Najj. Pan we wszystkich mowach tronowych zapewniał krajom rozszerzenie autonomii. Ministerstwa od r. 1861 do teraz nie poszły za tą wskazówką monarchji. Ministerstwo obecne wstąpiło dopiero na inny tor i chce być sprawiedliwe dla wszystkich krajów.

Wniośło się znane przedłożenie, które jednak nas zadowolnić nie może, ale jest przynajmniej pierwszym krokiem do rozbić centralizacji. Mówia niektórzy, iż nie można przystąpić do uchwalenia adresu, gdyż ministerstwo nie wniosło dotąd ustawy o narodowościach. Ja mam nadzieję, że taka ustawa okaże się zbyteczną, gdyż wniosek postawiony przed 2 laty ją zastąpi. (Rezolucja). Mogę tu zapewnić we własnem imieniu i w imieniu tych, którzy są tego samego przeświadczenia, że my tylko w sejmie widzimy tego czynnika, przed którym naszych praw domagać się będziemy i domagamy i dla tego będziemy popierać rozszerzenie wszelkiej autonomii. Były wprawdzie czasy, że wielu Rusinów podbudzonych podstępami i względami pozasejmowemi, stanęło w opozycji. Jeżelibyście się zapytali, jakich środków używano, tobym wam powiedział, że z jednej strony zaprowadzono język polski a z drugiej strony podbudzano Rusinów do opozycji.

Jeżeli w imieniu sprawiedliwości do was przemawiam, to nie możecie mi odczgnąć dion waszej, bo sprawiedliwość jest waszą nadzieją, a to, co Rusinom dajecie, dajecie sobie samym. Dla tego przystępujemy w całej ośnowie do adresu i podnoszę jeszcze to, że przystępujemy w duchu i wedle zasad, zawartych w rezolucji z 24 września 1868. (Oklaski).

NIEMCY.

* Berlin, 5 października. W chwili zbliżającego się parlamentu Rzeszy niemieckiej zastanawiają się dzienniki nad projektami do praw, które przedmiotem będą obrad. Sejm Rzeszy w połowie bieżącego miesiąca będzie zwołany i odbywać będzie już posiedzenia w nowym gmachu dla niego wystawionym. Według pism półurzędowych zajmie się sejm przedewszystkiem etatem dla państwa niemieckiego, którego projekt pierwszy raz obejmuje urządzenie całych Niemiec w całości. Przy obradach nad etatem po Niemiec raz także będzie mowa o wydatkach potrzebnych dla wojsk

